

Szkółka



niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 24. Września 1837.

Religia.

Niedziela dziewiętnast. po Zielonych świątk.

Ewangelia u Mateusza świętego
w rozdziale dwudziestym drugim.

W on czas mówił Jezus przelożonym kapłańskim i faryzeuszom w przypowieściach, mówiąc: „Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Zasię posłał in-sze sługi, mówiąc: „,powiedzcie zaproszonym: otom obiad mój nagotował; woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe; pójdźcie na gody.“ A oni zaniedbawszy, odeszli; jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; drudzy, poymawszy sługi jego, zelżyli i pobili ie. A usłyszawszy to król, rozgniewał się, i posławszy wojsko swe, wytracił one mężobóyce i miasto ich spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: „,gody są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi; a przeto idźcie na rozstajne drogi a któ-

rychkolwiek naydziecie, wzywajcie na gody.“ I wyszedłszy słudzy ie-go na drogi, zebrali wszystkie, które naleźli, złe i dobre, i napelnione są gody siedzącymi. A wszedłszy król, aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: „,Przyjacielu! iakoś tu wszedł nie mając szaty godowój?“ A on zamilknał. Tedy rzekł król sługom: „,Związawszy ręce i nogi jego, wrzucie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów; albowiem wiele iest wezwanych, lecz mało wybranych.“

Wytłumaczenie.

Kto to iest w dzisiejszój przypowieści ów król, a kto ów syn, któremu król sprawił gody małżeńskie? Ów król, iest to sam Bóg i Oyciec niebieski, który swojemu synowi, Jezusowi Chrystusowi, sprawił gody weselne, iakoby Go z swoim kościołem, zgromadzeniem wiernych, zaślubił. Zbawiciel bardzo często w Ewangelii świętej nazywa się oblubieńcem swego kościoła. Bo iako oblubieniec miluje swoją

oblubienicę i ona go nawzajem kocha, tak podobnie i Jezus Chrystus miłuje swój kościół, swoich wyznawców i wiernych; a nawzajem i wierni miłować powinni Jezusa Chrystusa i w nim całym żyć, Jego nauką oddychać; to chceć czego Chrystus po nich żąda; to wykonywać, co On im nakazuje: „kochać Boga nadewszystko, a bliźniego iak siebie samego.“

Kto się zaś ma rozumieć przez owych gości zaproszonych, a kto przez owe sługi, zapraszające gości na gody?

Przez pierwszych gości zaproszonych co przybyć nie chcieli i wymawiali się różnemi sposobami, rozumieją się Żydzi, którzy nie przyjęli nauki Apostołów, zachęcających ich do przyjęcia religii Jezusa Chrystusa; przez drugich gości, co przyjęli zaproszenie, rozumieją się narody pogańskie, które usłyszawszy naukę Apostołów i ich następców, innych biskupów i kapłanów, uwierzyły w Jezusa, dały się ochrzcić, i weszły do kościoła, który On założył.

Iak się rozumieć mają te słowa Zbawicielowe, o niektórych zaproszonych gościach, co sługi królewskie zelżyli i pozabiali?

To znowu się rozumie o Żydach. Żydzi zelżyli i pozabiali sługi boskie, Apostołów i Uczniów Jezusa, co w dzisiejszemy przypowieści tenże Jezus przepowiada. Tak czytamy w dziejach apostoelskich, że Żydzi po zesłaniu Ducha ś. chwytali Apostołów, opowiadających im Jezusa ukrzyżowanego; bicowali ich i mordowali. Tak na przykład zaraz na początku ukamienowali świętego Szczepana, dyakona, to jest: pomocnika w urzędowaniu apostoelskiego: a Heród, król ich, zabił Jakuba,

brata Janowego, mieczem. Za to przyszła też kara na Żydów, o które w przypowieści Zbawiciel wspomina, mówiąc: „a usłyszawszy król, rozgniewał się, i posławszy wojsko swe, wytracił one mężobójce i miasto ich spalił.“ Bo w króćce przyszli Rzymianie, miasto Jeruzolimę spalili, z ziemią zrównali, a mieszkańców częścią wymordowali, częścią w niewolę zebrawi.

Iak się mają rozumieć te słowa: „a wyszedłszy słudzy Jego na drogi, zebrawi wszystkie, które należeli, złe i dobre, i napełnione są gody siedzącymi.“

Kiedy Żydzi pogardzili nauką Jezusa Chrystusa i nie przyjęli iéy, Apostołowie poszli do pogan i opowiadali im słowo boże; a ci przyjęli takowe. Ale i między tymi nie wszyscy byli dobrzy, i źli się znajdowali, to jest tacy, co tylko co do imienia byli Chrześcianaми, lecz im zbywało na mocnéy wierze i dobrych uczynkach; iakto zazwyczaj między pszenicą i kłkol się miesza. Tacy, co tylko imię Chrześciana i Katolika noszą, ale nie żyją tak, iak na Chrześciana i Katolika przystoi, nie wniędą do królestwa niebieskiego, nie skosztują godów niebieskich, bo nie mając sukni godowéy, to jest niewinnego i czystego sumienia, nie będą godni zbawienia. Wrzuceni zostaną na ogień wieczny, który zgotowany jest czartom, iak ów w przypowieści wyrzuconym został z izby weselnéy, że nie miał sukni godowéy.

Może to był człowiek ubogi i nie stało go na suknię godową?

Tak się nam zdaie, ale nie było to wistocie. Było wzwyczaju i jest po dziś dzień w owych krajach, że gdy król albo pan iaki wielki, zaprosi kogo na

gody do siebie, daie mu zarazem i suknię godową. Ów więc zaproszony gdyby był i nie miał, z przyczyny ubóstwa, sukni godowéy, mógł ją być dostać od zapraszającego; a że nią wzgardził, iego więc była wina

Z téy więc dzisiejszéy przypowieści, ta dla nas Chrześcian wypływa nauka, że nie mamy pogardzać nauką Jezusa Chrystusa, a przyjąwszy ją raz iuż, na tém nie przestawamy, ale staramy się żyć podług téy nauki. Wszyscy iesteśmy wezwani do królestwa niebieskiego; iest nas więc wielu wezwanych. Ieżeli zaś nie będziemy się starać o sukienkę godową, o sukienkę niewinności, o dobre i cnotliwe życie, do czego nam łaska boska idzie w pomoc, którą w Sakramentach świętych odbieramy, nie skosztujemy godów niebieskich, bo nie sam wezwany będzie iuż przez to wybrany, ale wezwany i w sukienkę niewinności przybrany. Wielu iest wezwanych, ale mało wybranych. Usilnie zatém nad tém pracuemy, abyśmy i do ostatnich wybranych należeli.

wić. Następujący nieszczęśliwy wypadek, co się niedawno w Westfalii wydarzył, oby posłużył karmiącym niewiastom za przestrożę, które mają w zwyczaju, po mocném rozgniewaniu się lub złękuieniu, dzieciom piersi podawać:

„Iednego razu pokłócił się stolarz z żołnierzem. Od słowa do słowa; narazie przyszło do tego, że żołnierz dobył pałasza. Obecna stolarka, z boiaźni i strachu, zaczęła drzeć. Widząc zaś, że żołnierz na iéy męża zamierza się pałaszem, skoczyła do niego z wściekłością, wydarła mu pałasz i na kolanie złamała; poczem sama niewiedząc, co czyni, wzięła z kolebki dziecko, hałasem do płaczu pobudzone, i dała mu piersi, — dziecko, zupełnie zdrowe i które iéy nigdy ieszcze nie było chorowało. W kilka minut owo niemowlę opuszcza piersi; coraz bardziéy niespokoyne, zaczyna drgać i umiera. Nadaremnie usilowali lekarze, natychmiast wezwani, dziecę przyprowadzić do życia. Nic nie pomogło. Umarło, i to z winy nieostrożnéy matki!“

Przestroga

dla niewiast karmiących.

Gdy niewiasta ma dziecę przy piersi, powinna się szczególniéy wystrzeżać zbytecznego przełknięcia lub guiewu. Skoroby się zaś przypadkiem bardzo zlekła lub rozgniewała, niechay wtedy dziećci piersi nie daie, lecz wprzód mleko z nich wyciśnie, bo inaczéy może niebaczna dziecko nabawić choroby, a czasem i o śmierć przypra-

Rozmaitości.

Iak wyprowadzić z głębokich studzien powietrze duszące.

Często się zdarza, że przy chędożeniu, lub wporządzaniu głębokich studzien, nie ieden śmiałek życiem przypłaci. Zaledwo spuści się na duo, iuż ci po nim. Co za przyczyna tak nagléy śmierci? Oto, moi kochani, w głębokich studniach niemoże się powietrze oczyszczać, iak w mialkich; zgęszcza

się zatém i psunie, a co się żywego w nie dostaie, umierać musi. Wprzód więc, nim się zacznie chędożyć lub sporządzać głębokie studnie, trzeba się przekonac, czyli w nich nie ma zepsutego, duszającego powietrza, i to w ten sposób: Spuszcza się na dno zwolna w wiadrze (w węborku) zapalona świeca lub lampa; iak skoro w studni zgaśnie, iuż iest oznaką, że powietrze zepsute; trzeba ie zatém ztamtąd wyprowadzić. A to iak? Różne są na to sposoby; lecz następujący okazał się nayskuteczniejszy, który królewsko - pruska regencya w Wrocławiu do publiczney wiadomości podała: W pewnym miejscu miano wyporządzać na przeszło szeżędziesiąt stóp głęboką studnię. Przez półtora

dnia nadaremnie pracowano okolo wyprowadzenia zniéy duszającego powietrza; rzucano palące się wiórki i zapalano proch do strzelania. Nic to nie pomogalo. Nareszcie przyszło komus na myśl, iac w studnią warzącą się wodę, i wlano iéy na ieden raz okolo osmdziesiąt wiader. Co gdy uskutecznilo, zaczęła się natychmiast ze studni wydobywać gęsta para, i to trwało niemal dwadzieścia minut. Gdy para ustała, spuszczano na dół zapaloną świecę i ta nie zgasła; robotnicy więc bez obawy wzięli się do swoiéy pracy.

